



OSTATNI ROMANTYK.

SZKIC LITERACKI

przez

E. Zorjana.

Doba pomiędzy rokiem 1846 a 1860 nie znalazła dotąd w literaturze naszej historyografa. Zbyt mało może wydała owoców, aby mogła być przedmiotem oddzielnego traktowania.

W życiu społecznem i politycznem była to... rekonwalescencya, gojenie ran ciężkich, więc też i życie intelektualne nie wybiegło z pochodnią naprzód — ciche było i mało znaczące.

I to może przyczyna, dla której kilka postaci, co w tej epoce nawet pierwszorzędne w literaturze zajmowały stanowiska, później w pamięci zatarło się. Niewiele wogóle o nich pisano. Wpółród tła szarego kazano im poniekąd zrzec się wybitności. Uwagę ogólną ściągnęła na siebie dopiero doba następna, brzemiennea w wypadki ogromnej dla naszego społeczeństwa doniosłości.

Mamy tu głównie na myśli Galicyę.

W niej to lata 1846 — 1848 zarysowały się wyraznie, ożywiły kraj cały na czas krótki, aby potem sprowadzić letarg. Rok 1846 był bardzo, bardzo smutnym w dziejach tej prowincyi, zaznaczył dnie swoje krwawo i na długo zapisał się w pamięci żałobą. Zabór Krakowa

dokonany przez rząd austriacki i rzeź smutnej pamięci, oto główne momenta tego roku. Oba fakta wstrząsnęły do głębi całym społeczeństwem, rodząc obawy i ból długotrwały.

Ciągnął się stan ten dwa lata; na ból ciężki znalazło się lekarstwo doraźne. W Wiedniu ogłoszono konstytucyę, o której wieść w kilka dni dostała się do Lwowa i ożywiła serca wszystkich nadzieją. Nadanie swobód w Galicyi wywołało istny szal radości. Głowy były pełne myśli wielkich i rad pożytecznych dla odradzającego się społeczeństwa, a wszystko to przelewano na papier, korzystając w całej pełni z wolności druku. Ogniskiem życia politycznego był Lwów, rojący się tysiącami stałych mieszkańców i gromadnie przybywających gości.

Trwało to niestety niedługo. Strzały armatnie, te dobitne słowa generała Hammersteina, zapowiedziały nową zmianę w stosunkach politycznych i społecznych. „Wielki fajerwerk wolności zgasł — pozostał dym tylko...”

Nic dziwnego, że po dniach tak burzliwych, nastąpiło zupełne obezwładnienie. Zanim życie zaczęło się trochę obudzać, upłynęło sporo czasu. Nie była to jednak pora sposobna do rozwoju literatury, osobliwie pięknej. Kiedy nadano wolność prasy, rzucili się wszyscy do polityki; zadrukowywano stopy bibuły — po ograniczeniu tej swobody, jedni pisać nie chcieli, inni pisali rzeczy nic nie znaczące.

Na taką to epokę przypada działalność poetycka Kornela Ujejskiego. Wśród burz i przewrotów politycznych wyśpiewał swe najpiękniejsze pieśni. Rozchwytywano je w lot — lecz potem długi czas nie czytano nic.

Wszakże, kiedy się zamiłowanie do literatury znowu budzić zaczęło, oddano hołd należny talentowi i zasłudze Ujejskiego. Ceniono go wysoce i dziś tak samo cenią, a jednak w literaturze krytycznej nadzwyczaj mało o nim pisano.

Oto powód skłaniający mnie do skreślenia niniejszego szkicu. Podejmuję pracę tej tem chętniej, że działalność Ujejskiego przedstawia się obecnie jako zupełnie skończona. Ucichła pieśń autora „Maratonu”, a ucichła na zawsze. Teka poety, o ile mi wiadomo, pusta, i nie wyczekiwać nam nowych jego muzy płodów.

Już w r. 1860 pisał Ujejski w „Listach z pode Lwowa”: „ja nie mogę już śpiewać”. W r. 1864 pisze jeszcze „Ostatnią strofę” bardzo silną, pełną wiary, a jednak strofa to już ostatnia. Po niej nie odezwał się Ujejski równie potężnie. Wprawdzie w r. 1880 wyszło nowe jego dzieło, lecz to nawet echem dawnych poezyj nie może być nazwa-

ne. Przeciwnie daje nam poniekąd prawo przypuszczać, iż poeta działalność swą zakończył (1).

Dla poparcia tego twierdzenia, zapoznamy czytelników choć pobieżnie z tym ostatnim utworem Ujejskiego, poczem dopiero rozpatrzmy się w dawnej, skończonej działalności poety.

„Smok siarczysty“ składa się z dwóch części „Precz!“ i „Smok swatem“. Budowa atystyczna najfatalniejsza; jest to raczej zlepek scen luźnych, dowodzący, iż Ujejski nigdy nie był ani mógł być poetą dramatycznym. Lecz co gorsza, język, który u śpiewaka „Melodyi biblijnych“ i „Skarg Jeremiego“ tyle miał życia, siły i blasku, w „Smoku siarczystym“ zbladł do niepoznania. Ani się chce wierzyć, żeby to mgło wyjść z pod pióra Ujejskiego.

Oto np. mówi Celina, bohaterka poematu:

„Wiem, że świecisz gdzieś w obłokach
I swym blaskiem mnie tu trzymasz.
Ty mnie trzymaj, ty mnie prowadź!
Choćby mieli kamienować“;

albo — słowa „Włóczęgi“:

„. . . . Zdrajcy wszyscy!
Chciałem i mogłem pracować —
Nigdzie pracy mi nie dano.
A gdy dano, jeśli dano,
To mnie jak psa traktowano“.

lub wreszcie:

„O! nie ruszaj chmurą powiek.
Tyś anielska! A jam człowiek..“

I takich wiele. Wykrzykniki są główną oznaką akcyi, a sytuacje słabe i błahe. Ludzie nie umieją z sobą rozmawiać; każdy tylko swą rolę recytuje. Najbardziej nas zastanawia dysharmonia pomiędzy myślą przewodnią a formą. Jako twórca, w pomysle, jest autor jak dawniej idealistą, apoteozującym epokę „marzycieli“; kompozycja i technika dramatu jest na wskróż realistyczna. Realizm for-

(1) Doniosły dzienniki, że Ujejski ukończył nowe wielkie dzieło. Jakie będzie — zobaczymy.

my posuwa poeta aż do naśladowania szorstkości i trywialności wyrażenia. Całość najzupełniej chybiona, zbyt trąci powszedniością.

Nawet gdybyśmy zkądnąd nie wiedzieli, że poeta zerwał struny swej lutni, ten utwórby nas o tem najwymowniej przekonał.

Zamilkł Ujejski i nigdy już pewno nie wyśpiewa tych silnych akordów, które w sercach tysięcy potężny znajdowały odgłos. Minęły czasy romantyzmu, którego Ujejski ostatnim był przedstawicielem. Dwa dziesiątki lat z górą dzielą nas od chwili, w której „Skargi Jeremiego“ powtarzano jak modlitwę...

Nastąpiła nowa epoka, nowi poeci zanucili pieśń nową. Na miejscu ideałów bez granic i bez ścisłego określenia, powstały nowe poządy, przeważnie krytyczne, i nie znalazł się poeta, któryby jak gwiazda zajaśniał na czarnym horyzoncie. Poezyi wielkiej, prawdziwej brak nam dziś zupełny. Ale — czy tylko nam...?

Poezye Ujejskiego pozostaną świetnym finałem epoki romantycznej, lecz się już nie mogą mieszać z nowemi głosami. Dodajmy jeszcze, że dziś poezya wogóle słabo jest reprezentowana, a ten ostatni romantyk tem świetniej na tle niedawno minionej zarysuje się przeszłości.

Romantyzm formy i romantyzm treści znamionują już najpierwsze utwory Ujejskiego. Zrazu burzy się w nich bardzo i tysiące walk ducha wychodzą na jaw — zupełnie tak samo, jak u pierwszych romantyków. Pełno w nich zapału, pragnień i poświęceń dla świata i ludzkości, pełno zawodów i rozczarowań i smutków. Wszystko to zrazu składa się na całość, która poetycznością pociąga; czyta się te utwory po razy wiele, a zawsze z równem zajęciem. Znajdą się tam usterki, to w toku myśli, to może w ścisłości porównań i wierności obrazowania, sposób pisania wszakże jest porywający; jeśli nie przemawia do rozumu, to zdobywa uczucie, serce. Takie właściwości posiada wiele utworów Ujejskiego, a do najcelniejszych w tym szeregu zaliczamy „Marzyciela“, który w sobie skupia znamiona romantyzmu, uczuć i myśli.

Ujejski jest lirykiem nawskróś. Wszędzie uczucie u niego na pierwszym miejscu. A tak ten liryzm wszechwładnie rozwielił się w jego poezjach, że już mu się go nie pozbyć ani na chwilę. Pomimo tego próbuje poeta często ować formami innemi. Z utworów epicznych, jeden „Maraton“ — lecz także silnie liryzmem zabarwiony, pełen gorącego tchnienia uczucia — udał mu się. W innych dziełach epicznych często chroma. Opisy rozwlekłe, a liryzm gwałtem się z nich przedziiera. Rzecz cała staje się ciężką, a jak wogóle

słaba, najlepszym tego przykładem „Podróż przerwana“, najdłuższy utwór Ujejskiego. Rozwlekły wiersz opisowy męczy poeę; w przedługiej szacie czuje się nieswój i nie może rozwinąć tej lotności myśli, którą się wogóle odznacza. A że to rodzaj dla niego nie właściwy, więc też nie rzadko się zdarza, iż zbyt się zapożycza u innych poetów, nie zdając sobie nawet sprawy z tego.

I w dramatycznej poezji próbował Ujejski swych sił. Napisał kilka fragmentów, lecz te są tak przepełnione liryzmem, że o ich istotnie dramatycznej wartości nawet mówić nie można.

Jakaż za to siła w liryce! Jak nią umie wszystko opromieniać; czy to myśl, czy obraz z natury czy wreszcie scena życia. Dla przykładu podajemy choćby jeden ustęp:

„Ach! jasno, zielono, a wieczór tak cichy,
 Na gniazdo ptak leci, kwiat stula kielichy,
 I perlą się rosy świecące —
 Tam wiejskie pacholę pofleca z pagórka
 Tam dalej młyn szumi, tam bije przepiórka,
 Tam skrzypią chruściele na łące,
 Tam trzody ku wodzie hasają doliną,
 I szemrze mącona rzeczulka,
 I wstają mgły białe nad senną wiosczyną,
 I ozwał się dzwonek z kościółka:
 Anioł-pański...“

Albo, ile siły uczucia w tych słowach się mieści:

„Boleści pełen, jak wtóry Jeremi,
 Stałem dwoistą torturą ciągniony:
 Modlitwą w niebo — a łzami do ziemi“.

Ustępów równej piękności moglibyśmy przytoczyć wiele; wszędzie ta sama siła liryki, przybierającej, coraz to nową barwę. Cała skala tonów, od pierwszej piosnki do potężnego chorału, znalazła w lutni Ujejskiego oddźwięk.

Tyle co do formy.

Romantyzm, który w sobie czuł powołanie do burzenia wielu rzeczy z istniejącego porządku, aby świat na nowe popchnąć tory, i pod tym względem znalazł w Ujejskim wiernego wyznawcę. Poczucie tej reformatorskiej misji w każdym niemal przebija się słowie.

Wszędzie krytyka istniejącego porządku, wszędzie zarzut, iż świat jest zimny, nieczuły, wsteczny, a potrzeba ożywienia, odrodzenia go, konieczna. Wybitnie myśli te występują np. w poemacie „Ziemia“, który zaczyna się słowami:

„Ziemio, nie jesteś ty miłości tworem,
Bo nie ma serca ni miłości w tobie....“

Główną cechą znacznej części poezji Ujejskiego jest podniosłość ducha, której zawdzięcza największy rozgłos i ową gorącą sympatyę, jaką się zawsze, u młodego osobliwie pokolenia cieszył i cieszy. W jego dziełach odnajdujemy ową właściwość drugiej epoki romantyzmu, która uczucie, ducha, postawiwszy na czele ludzkich myśli i dążeń, nadała poezji znaczenie wieszczce, prorocze. A jak ten właśnie romantyzm przeniknął Ujejskiego, jak on go pojmował, jak weń wierzył, jak nim owiany z rzeczywistością nawet się nie liczył, dowodzą słowa „Do młodego poety“:

„W proroczym ogniu utoń na zawsze,
Wazystkiego szukaj w swym duchu“.

I nie dziw zresztą, że takie było wyznanie poety-romantyka. Rzeczywistość zawiodła nieraz nadzieje i oczekiwania. Zawiodły własne siły — z którymi się nie liczone — więc zaczęto pokładać nadzieję w potędze ducha, w Bogu, w mesyaszu jakimś, i w ziszczenie tej nadziei wierzone święcie.

Choć nie brał udziału w pracach naszych mesyanistów i towiańczyków, bo, mieszkając w kraju, nie mógł się z nimi czynnie łączyć, lecz lgnął do nich duszą i ciałem i nie wypierał się tego wcale. Dowody znajdujemy liczne w głośnych „Listach z pode Lwowa“:

„Ja nie modłę się z książki — pisze w jednym z listów — modłę się z ducha; rzadko kiedy wstąpię do kościoła: kościołem mi świat cały; oddawna nie spowiadałem się przed księdzem: bo spowiadałem się często przez ojcem moim w niebiosach.... Silny jestem, bo wierzę.....!“

Lecz nie na tem się kończy mesyanizm Ujejskiego. Wychowany na wzorach trzech naszych wielkich romantyków-wieszczów, idzie w ślad za nimi. W wspomnianych „Listach z pode Lwowa“ znajdujemy taki ustęp:

„Duchowi naszemu danem jest odrodzić zważpiały cały świat, postawić go na trzecim stopniu jego rozwoju, zbliżyć mu trzecią epokę: *ducha*.... Paraklet u nas się narodzi.

„Słowo to, odradzające ludzkość, wyjdzie niezawodnie z naszej ziemi. Towiański raz powiedział: „Bóg mówił do świata najprzód po sanskrycku, potem po hebrajsku, później po łacinie, później po francuzku, a teraz mówi po polsku“. I tak rozumie-
li tę misję Polski: Towiański, Wroński, Mickiewicz, Słowacki, i Cieszkowski“.

Widzimy więc, że nawet do towianizmu się Ujejski przyznawał, w czem zresztą szedł tylko za przykładem swych ubóstwianych wzorów. Mówi też o towianizmie „iż ma to do siebie, że uczy zapuszczając się w głębokości ducha i wynosi na słońce nie jeden klejnot ukryty“.

Nie wdając się tu bynajmniej w krytykę mesyanizmu i towiańszczyzny, zaznaczamy tylko, o ile te doktryny odbiły się w utworach Ujejskiego. Mesyanizm tkwi głęboko w jego płodach i przekonaniu, a wypowiada to śmiało i zapowiada nie raz, iż tem prorocstwem będą zapewne poezye jego.

Widzimy więc, że romantyzm cały odbił się w poezyach Ujejskiego. Posiada on i fantazye jego i tendencye ostateczne, które tak silnie brzmiały w dziełach naszych mistrzów.

Rozpatrując szczegółowo utwory Ujejskiego znajdziemy takie, w których rdzeniem jest romantyzm uczucia, pokrewny temu, jaki pojawił się w poezyi naszej około r. 1820. Inne zatem przesiąknięte są romantyzmem ducha — bo tak pozwalam sobie nazwać mesyanizm naszej poezyi.

Przystępujemy do szczegółów.

Najpierwsze utwory Ujejskiego ukazały się w zbiorze p. t.: „Kwiaty bez woni“. Znajdujemy w nich doskonale odbicie młodej duszy poety, który w zaraniu życia czerpał natchnienie — chociaż nie bezpośrednio — w bajronowskiej krynicy. Ujejski dał dowód w tych pierwszokach swej muzy, że był nieodrodnym epigonem epoki bajronizmu.

Zrazu, jak zwykle u młodych poetów, tęsknica jakaś, za czemś nieznanem, jakieś zimno, co od świata więcej, serce młode lodem ziębi; brak wiary i wogóle czarne kolory biorą prym. Świat goryczą przepelniony, dola człowieka tęskna i ciężka — a może taką tylko jest dla poety.

„Dawniej, za dziecka czasów miałem kwiatki,
Lecz teraz mi pokrzywą zarół każdy kątek“.

(Sonet IV).

W tymże samym sonecie woła poeta:

„Lat szesnaście—mój Boże!—i już tracę wiarę“.

Rzecz naturalna, że w wylewach tych uczuć, fantazyja tylko działa, bo przecież nikt na seryo nie może brać słów poety, kiedy mówi:

„Wiecznie czuć, wiecznie milczeć—szalony wyrok!“

Wszak pióro miał w rękę, mógł pisać wiele, nic go nie krępowało. Lecz, jeszcze raz powtarzamy, są to rzeczy bardzo zwykłe, powszednie u młodych poetów, a Ujejski, rozpoczynając zawód poetycki, miał, jak sam powiada, lat *szesnaście* dopiero. I w takim wieku, w życia wiosnie woła młody bajronista, wielbiciel Słowackiego, że już traci wiarę...

Wobec takiej burzliwości myśli i forma czasem chroma w młodzieńczych poezjach Ujejskiego. Myśli się kupią, a poeta nie umie ich porządnie szeregować, wyrazić jasno. Myśli tych często za wiele, osobliwie, gdy mają się pomieścić w sonecie; rozpierają więc formę. Autor robi czasem ustępstwa dla rymu, a wówczas i treść na tem cierpi i rym nie wiele zyskuje. Oto wymowny przykład tego mamy w sonecie p. t.: „Płacz dziecięcia“.

„Waha się, ręką matki skwiecona kołyska,
Senne ciało dziecięcia martwo w niej spoczywa,
Bo dusza wzięta z nieba, rzuca rumowiska,
W niebo leci napowrót—łamiąc swe ogniwa“.

„Rzuca rumowiska“ — „łamię ogniwa“, to słowa ładnie brzmiące, lecz zestawienie ich trochę bałamutne, nic nie wyjaśnia, a wielce zaciemnia styl i tok myśli. Już to wogóle z trudnościami sonetu łamało się wielu, pokonać je wszakże udało się zaledwie kilku wybranym.

Mieszanina szlachetnych porywów i niewiary w ludzi i życie, zniechęcenie bez istotnych zawodów, te nieuniknione, a niczem niewytłómaczone żale, odbiły się w pierwszych utworach Ujejskiego silnie. Bardzo zarysowują się np. w „Urywkach z niedokończonej spowiedzi“. Myśl jeszcze ciągle wzburzona, nie może sobie obrać na

życie drogi, więc się błąka i żalem urojonym wybucha. Jakby stary bywalec i człek doświadczony, a o nicości świata *przekonamy*, woła młody poeta z sarkazmem:

„Biedny nasz świecie bywaj mi zdrów,
Mało masz istot — a więcej zer,
Mało masz jawu — a więcej snów,
A szczęścia tyle, co wieszczęch skier
Odbryzgiem spadnie z niebieskich sfer“.

Ten sam duch odzywa się w wierszu „Pod ziemią“, lecz tu już większe przybiera rozmiary, bo objaśnia się gorącą chęcią uciekania od świata, unikania ludzi. Poezie już w zaraniu jego życia i twórczości wydaje się, że jest niedość ocenionym, a „Syn bólu“ pełen takich skarg. Opiewa tu autor losy pieśniarza, który długo w Bogu pokłada nadzieję i wierzy, iż ten dołą jego zmieni — niestety, nadzieja go zawiodła. Ambitne uczucia Ujejskiego mocno się tu zdradzają, a wiadomo przecież, że uważał się istotnie za mało wielbionego i przyznaje, iż posądżają go o zarozumiałość.

Sam Ujejski najlepiej określił swój i swej poezyi charakter w tej epoce życia i twórczości:

„Ja, żeglarz podniebny, z niespokojnym duchem,
Do ziemi przykuty żywota łańcuchem,
Tu mną miota sprzeczna fala,
Tak smutno — wietrzno — a z dala
Fantazyja — syrena gdzieś ńęci“.

Pierwszy w tym zbiorze, istotnie piękny wiersz, odznaczający się bogactwem uczucia i lekką, płynną formą, to „Piosnka do snu“ (Dla mojej przyszłej żony) napisana w roku 1843. a więc w czwartym roku poetyckiej działalności Ujejskiego:

„Śpij moje dziecko — matko mych dzieci,
Do mojej piersi przyłóż twą skroń,
Ona twa tarcza,
Ona wystarcza
Ci do uścisku,
Gdy w szczęścia błysku

Dusza się w duszy stopi i zleje
A oko w oku, a w dłoni dłoni.

Ja cię od wichrów piersią osłonię
Bo ja twój ojciec, przyjaciel, brat“.

W ślad za tym idzie (1844) wiersz, znamionujący już większe wyrobienie formy. Miłość wypowiada poeta silnie i nawiązuje zrzecznie myśl, która jest niejako wstępem do późniejszych pieśni:

„Gdybyś ty moją była aniele!
Ja bym na ziemi niedoli
Do życia wiązał wznioślejsze cele,
Uciszał serce gdy boli.
I chciałbym wielkim czynem po sobie.
Taką pamiątkę zostawić,
Żeby lud płakał na moim grobie
I moje imię mógł sławić“.

Ta sama chęć pożytecznej pracy dla społeczeństwa ujawnia się w „Przecuciu śmierci“ i towarzyszy odtąd poecie nieodstępnie.

Jeszcze wyraźniej zarysowuje się kierunek, w którym poeta chce dążyć, cel, jaki swej pracy położył w wierszu p. t. „Młodość moja“.

„Młodości moja! i nad mojem czołem
Możesz się wznosić z męczennika wieńcem,
Byłem narodu został oblubieńcem“.

Temu dążeniu nie sprzeniewierza się poeta ani na chwilę: jest ono gwiazdą przewodnią jego życia.

Zatrzymaliśmy się umyślnie dłużej nad pierwszemi pracami Ujejskiego, aby wykazać genezę jego twórczości, ciekawą a zarazem świadczącą wymownie, że charakter społeczeństwa poetę urabia. Kiedy Ujejski zaczął tworzyć, romantyzm był w pełni siły, lecz już zwolna popadł w mistycyzm. Społeczeństwo galicyjskie drzemało. Poeta nie mógł w niem zaczerpnąć tematu do swych pieśni, ztąd też są one tylko echem tego, co wstrząsało umysły na dalekim zachodzie. W miarę rozbudzania się życia społecznego w kraju, zaczął Ujejski nastrojać lutnię na tony swojskie, poezya jego nabierała istotnej siły żywotnej, czuć w niej było żywe tętno krwi. Nie był to już bledy cień bajronowski, lub niewyraźny oddźwięk skarżącego się romantyzmu.

Już początkowe utwory Ujejskiego noszą na sobie znamię siły kolorytu i dosadności obrazowania, którem się jego dzieła wogóle odznaczają. Wszędzie dobiera, choć zrazu jeszcze nieświadomie, tonów potężnych, kolorów silnych, a cieniuje ostro, tak, że mglistości i zatartych, niewyraźnych konturów nigdzie niepodobna dopatrzeć. Postacie jego utworów modelują się wybitnie, sceny mają zawsze wysoką dramatyczność uczucia — choć brak jej zupełny w późniejszych próbach dramatycznych — słowem składają się na obrazy oddziałujące silnie. Do takich utworów należą „Nocna dumka sieroty“, „Po klęsce“ i wiele innych. Słabszych, a powyżej wspomnianych prób, nie mamy tu naturalnie na myśli.

Rzucił też Ujejski na papier kilka utworów tchnących gorącym żarem namiętności. Miłość ogarnia tam wszystko, ona jedynie króluje, przez nią kobieta staje się motorem akcji. „Lazzara“, „Czarny szal“, „Anti-Leonora“ należą do tej kategorii. W tym ostatnim utworze znajdujemy już sporą domieszkę sarkazmu, który wszakże rzadko pojawia się u Ujejskiego. O strunę miłości potraçał poeta czasami i później. Powstał w ten sposób cały szereg bardzo udatnych poematów — do najcelniejszych należy bez wątpienia „Niebezpieczna“. Rzecz cała ujęta w rozmowę, owiana atmosferą salonów, jest obrazkiem doskonale schwyconym z natury. Wiele tam rzeczywiściego życia, prawdy i olśniewających błysków.

Pierwszy większy poemat — a jest ich wogóle niewiele — jaki z pod pióra Ujejskiego wyszedł, to głośny i bardzo popularny „Maraton“. Jest to zapowiedź zwrotu poety ku tematom poważniejszym.

Utwór to oryginalny i w całym tego słowa znaczeniu piękny. Wiersz wyborny, opracowany a jednak lekki; nie znać w nim nigdzie wymuszenia; obrazowanie żywe, znajomość natury wielka, a zespalanie prawdy i piękna godne uznania...

W rok po „Kwiatach bez woni“ wyszedł drugi zbiór poezji Ujejskiego p. t.: „Zwiędłe liście“, zawierający utwory z tejże samej epoki co i poprzedni. I tu są utwory z lat 1840 — 1844, zupełnie podobne do tych, o których powyżej była mowa. Lecz znajdują się i późniejsze, a mianowicie sięgające aż roku 1848. Utwory z lat 1844 i 1845 mają w sobie wiele smutku, lecz już nie indywidualnego; ból, który dotyka poetę, ogólniejszej jest natury:

„Niezmierna żalność gniecie moję duszę,
Omdlą rąka już struną nie włada,
Wiatr mną kołysze — na proch się rozkruszę;
Proroku! duch twój niech do mnie zagada,

Bo ból okręcił mnie ogniową szarfą —
I na twarz padam razem z moją arfą“.

pisze poeta w roku 1844, a w słowach tych maluje się jakby przecucie strasznych dni, których widownią miała być Galicya w dwa lata później.

Przyszły wreszcie przewidywane dni krwawe. Poeta poświęcił im kilka pieśni bólu, lecz zaraz śpiewa nadzieję lepszej przyszłości:

„Patrz na niebo! Z krwi powodzi
Jakiż to blask tam wchodzi...
Hosanna! — to świt! —“

Najpotężniejszym; wszakże wynikiem tej strasznej katastrofy, rzezi w Galicyi, były w twórczości Ujejskiego „Skargi Jeremiego“. Była to chwila, która dała talentowi Ujejskiego silny impuls do tworzenia rzeczy wielkiej wartości.

(dok. nast.)

Sprawy bieżące.

XI.

Niepowodzenie apostołów nowej wiary. — „Przegląd Tygodniowy“ w obronie katolicyzmu. — Charakterystyka ateizmu w publicystyce. — Trzy kategorie bezwyznaniowców: wojujący, nauczający i milczący. — W jaki sposób bezwyznaniowiec może popierać interesa wyznania. — Dwie epidemie: cholera i *la rage du peuple*. — Dyagnoza ostatniej. — Szynk jako pole edukacyi społecznej, czyli system gorzałczany w wychowaniu ludu. — Pedagog w szynku. — Trudności dyskusyi. — List warszawskiego rzemieślnika w kwestyi systemu gorzałczanego. — Oporna natura ludu wobec epidemii. — Uchwały zebrań gminnych w Miechowskiem w sprawie szkół początkowych; ich nieprawność i praktyczna niedorzeczność. — Wymowne cyfry. — Co czynić. — Stronictwo o konserwatywne w Galicyi i b. marszałek Mikołaj Zyblikiewicz. — Usługi niedźwiedzie i niegodne insynuacye. — *Le roi est mort—vive le roi*.

Od czasu, jak krzykliwy „Głos“ zabrzmiał śród Warszawy, powstał w naszej prasie hałas, który dotąd nie ustaje. Czy ów hałas na pożytek „Głosowi“ wyjdzie, czy przypominając publiczności jego egzystencyę, pomnoży prenumeratę i na czas jakiś jeszcze odwlecze chwilę niechybnego upadku—przewidzieć trudno; dziś wszakże napewno twierdzić już można, że apostołstwo młodego organu nie znalazło i nie znajdzie dla siebie trwałego gruntu. Wina w te im może zbytniej krewkości redaktorów, która przewrotne tendencye pisma zawczasu nieostrożnie zdradziła.

Wspomniałem, w jaki to sposób nowy organ polski staje się, bezdnie—chęć wierzyć, rzecznikami zmiany religii wkraju. Czy ta nad wszelki wyraz zdumiewająca propaganda podobiała się u nas komu, nie wiem; z przyjemnością, wszakże zaznaczyć dziś mogę, że w prasie polskiej nie

domy zleceń, spółki rolnicze itp. potrzeby tej zaspokoić nie zdołają; że skoro chodzi o kredyt, rzeczowy czy osobisty, na kapitał obrotowy w rolnictwie, to jest, na tę część jego potrzeb, która wkracza w naturę handlowych operacyj, należy operacje te połączyć w instytucyi wspólnej służącej wszystkiemu co jest pracą, przemysłem i oszczędnością.

Zbytecznym może będzie przy zakończeniu tej pracy powtórzyć to, co z całego jej wyводу wynika: że kredyt wekslowy dla naszych rolników, tylko przez specjalne instytucje finansowe, i w wskazanym sposobie z prawdziwą korzyścią udzielany być może; ogólne zaś prawodawcze rozszerzenie zdolności wekslowej do rolników w kraju naszym, byłoby nieracjonalne w zasadzie, a z powodu warunków ekonomicznych, handlowych i społecznych w jakich znajduje się, dla rolników bardzo niebezpiecznym, dla gospodarstwa krajowego szkodliwym.

W Sterdyni 13 listopada 1886.

Ludwik Górski.





OSTATNI ROMANTYK.

SZKIC LITERACKI

przez

E. Zorjana.

(Dokończenie — patrz zeszyt 286).

Czem rok 1846 był dla Galicyi — nie potrzebujemy powtarzać. W rezultacie zostały ślady krwi w sercach, cięższe może niż sam fakt rzezi. Mając ciągle na pamięci te dni straszne, niepodobna było pozbyć się żalu, a jednak należało myśleć o przyszłości. Lecz zanim o niej myśleć zaczęto, zanim praca dla przyszłości zajęła poważniejsze umysły, zanim wypadki, które nastąpiły w Austrii w dwa lata później w inną stronę zwróciły uwagę, upajając wszystkich chwilową wolnością, — smutek był powszechny, rany świeżo zadane żywo stały w pamięci. Przeszłość okropna nie stawiała dla przyszłości szczęśliwego horoskopu.

W takiej to chwili powstały „Skargi Jeremiego“, w których poeta śpiewał:

„O mój ludu! krwią moją są te pieśni mojej
Jam je jak w arkę świętą złożył w ręce twoje;
Niechaj gra w twych natchnieniach, niech w twych żyłach płynie“.

Z takiego natchnienia płynące pieśni miały w sobie wiele boleści, lecz zarazem wiele kojącego balsamu. Wogóle są to utwory potężne duchem, mistrzowskie formą i dla tego tak silny w sercach czytelników znajdowały i znajdują odgłos. Stały się one prawdziwemi psalmami, a tem droższemi, że wypłynęły z krwi własnej i bólów nie zapomnianych jeszcze.

Do najcenniejszych zaliczyć należy: „Ojcze nasz“, — „*Eli, eli, lama sabachtani*“, — „Modlitwa więźnia“, — „Za zbłąkanych“, — „Chorał“, najpopularniejszy od chwili w której wyszedł z pod pióra poety aż po dzień nasze, i „Akt wiary“. Jeżeli w poprzednich ton żalu i skarga często się odzywają, to tu nicią przewodnią jest wiara w lepszą dolę, w pogodniejszą przyszłość. Poeta pociesza nas wiara w ten lud błędzący. Głos to wielki, godny istotnie poety, a w dobie owej istotnie bardzo potrzebny.

„Skargi Jeremiego“ są bez wątpienia najznakomitszym utworem Ujejskiego: one go uczyniły wieszczem danej chwili, a wartość ich zapewnia mu zasłużoną sławę na zawsze. Nie będziemy się nad niemi rozpisywali — każde słowo musiałoby być tylko powtórzeniem pochwał; zresztą znane są powszechnie i należycie cenione.

Po „Skargach“ następują „Melodye biblijne“ (1845 — 1848). Ton ich poniekąd pokrewny temu, który w tamtym cyklu pieśni, tak potężnie się odzywał. Lecz nastrój podniosły nie dotrwał do końca, nie opromienił całości aureolą utworów poprzednich. Najlepsze są tu „Hagar na puszczy“ i „Rebeka“. Lecz jak w „Skargach“ jest jednostka na drugi cofnięta plan, w „Melodyach“ stanowi indywidualizm oś, około której treść się obraca. Jest tu wiele utworów, w których poeta usiłuje zachować dawny koloryt, dodając tylko świeże, a oryginalne myśli. Tu wreszcie znajduje się fragment dramatyczny „Samson“, który stwierdza to, cośmy o tym rodzaju poezji Ujejskiego już powiedzieli. Budowa dramatu zupełnie mu obca, pomimo, że, jak już również wspomnieliśmy, poezye jego mają wogóle nie mało siły dramatycznej i potężnych efektów. Lecz poeta działa tu tylko uczuciem — dramat opierać się winien na akcji.

Jeszcze jedna uwaga.

Ujejski zawsze i wszędzie, gdzie tylko miał potemu sposobność, okazywał się przyjacielem ludu. Jako poeta epoki, której punktem kulminacyjnym były lata 1846—1848 nie mógł w swych utworach pominąć kwestyi włościańskiej. Bolał nad nieszczęściem jakie dotknęło Galicyę, lecz wierzył, że się rany zabliznią i wyrzucał Polowi, iż nie umiał, czy nie chciał rozszalałemu na chwilę ludowi przebaczyć. Lecz ta wiara jego nie była jedynie poetycką egzaltacją. Wiedział, że lud

podżegano, a w gruncie rzeczy złym on i wrogim nie był. Trzeba było przeprowadzić pewne reformy społeczne; przepaść, jaka się w roku 1846 pomiędzy ludem, a resztą społeczeństwa utworzyła, można było zapełnić zbliżeniem się do tego ludu, przebaczeniem, a nade wszystko oświeceniem go.

Znał lud i zaczął też o nim mówić i pisać, nie idealizując go, lecz traktując sytuację seryo, tak, jak na to zasługiwała. Pięknym przykładem tego jest wiersz p. t. „Za służbą“. Obraz to nadzwyczaj trafny, pełen życia i poezji, a jednak traktowany realnie.

Dolę ludu przedstawia poeta bez okras, nago zupełnie. Bieda jest u niego głównym motorem złego. To też kończy słowami: „lud chodzi smutny, chmurny, często grzeszny, ach, bo nieszczęśliwy“.

Zresztą, przekonanie swe o potrzebie kształcenia ludu wypowiedział Ujejski niejednokrotnie słowem i czynem. Tego ostatniego liczne przykłady mamy w Zubrzy, wsi, którą nasz poeta długi czas od miasta Lwowa dzierżawił. Zbliżył się do ludu i wykształcił kilku włościan, którzy dziś na wszystkich zebraniach ludowych składają dowody pożyteczności takiej pracy i sami innych do oświaty zachęcają.

Musimy poruszyć jeszcze sprawę, która w życiu publicznym Ujejskiego nie małe ma znaczenie.

Ujejski zajmował się zawsze rzeczami publicznymi żywo i tam, gdzie chodziło o dobro kraju i ziomeków, był bardzo czynny; przyznać mu należy, iż ani na chwilę nie odstąpił od swych czystych przekonań. Ożeniwszy się, zamieszkał na wsi, lecz nigdy spraw społecznych nie spuszczał z oka. W czasie tym pisał już mało, lecz myślał wiele, i do tej pracy wewnętrznej odnoszą się jego słowa:

„A wy czy mnie znacie? Wątpię, bo ja dopiero sam poznawać się zaczynam“.

Ruch literacki nigdy nie był mu obojętny. To też kiedy Jan Dobrzański wskrzesił „Dziennik literacki“ i Ujejskiego do współpracy zaprosił, otrzymał od niego taką odpowiedź:

„Rachujcie na mnie jak na Zawiszę. Zrezygnowawszy z własnego szczęścia (rozwiódł się był z żoną), żyję teraz jedynie krajem moim, ...moją misją“.

(List do J. Dobrzańskiego z Medyki. 24 lipca, 1857).

Dodać wszakże winniśmy, że Ujejski, zamknąwszy się na wsi, uczynił to trochę z żalu do społeczeństwa, które go — lecz tylko w mniemaniu poety, gdyż w rzeczywistości tak nie było — za mało ceniło. Nie wiemy, czego od społeczeństwa wymagał; wszakże był czas,

że go liczono do pierwszych poetów, a uwielbienie nie może się objawiać w dnie nawet powszednie. Sam Ujejski powiada, iż go niektórzy „galicyjsko-lodomeryjscy bracia literaci o zarozumiałość posadzają“.

Niesłusznie się wszakże poeta użalał „iż pod jego ubogą szatą chciano nieraz domyśleć się plam na ciele“, jak to w przedmowie do jednego ze swych dzieł pisał. Ujejski, powtarzamy, był zawsze czystym i nikt go o nic złego nigdy nie posadzał. Należał do partii gorących, więc mógł mieć nieprzyjaciół w przekonaniach; rzecz to bardzo naturalna i dziwić się jej nie powinien był poeta.

Podczas kiedy Ujejski zakopał się na wsi, we Lwowie ruch literacki zaczyna się ożywiać. Skupiają się siły, młode przeważnie, około „Dziennika literackiego“, a jego redaktor dzierży berło opinii i umie niemi władać zręcznie. Był to człowiek niezmiernie energiczny, może trochę samowolny, przywykły już od r. 1848 rządzić tłumami gawiedzi zarówno jak tymi, którzy pod jego egidą chcieli pracować. Zwolenników miał nie mało, a wśród nich widzimy ludzi obdarzonych prawdziwym talentem, gorących i rwących się do pracy. Obok istotnej energii, odznaczał się jeszcze jedną właściwością: był ogromnie ambitnym i nie znosił w kierownictwie opinią współzawodników. Ztąd jego częste polemiki i wstępne boje przeciwko każdemu, kto by chciał do ogółu przemawiać w imię zasad odmiennych.

Z tem wszystkiem „Dziennik literacki“ nie był doskonałym, a „Wiadomości polskie“ (Paryż) pisały nim:

„Dziennik literacki“ staje się coraz jałowszym“.

Jakkolwiek zdaniem tem nie powodowała niechęć osobista, musimy z niego coś odliczyć na karb nieznamości miejscowych stosunków. Życie literackie we Lwowie rozwijało się słabo, mając do zwalczania wiele przeciwności, a w rzędzie tych niemalej wagi były materyalne. Publiczność brała książki i pisma do rąk niechętnie, a jeszcze cięższą była do piennężnego wspierania wydawnictw. Jedyna żyjąca podówczas księgarnia ś. p. Karola Wilda wydawała dzieł sporo, tylko dzięki ofiarności właściciela, który w końcu cały majątek na księgarstwie stracił. Był to fenomenalny księgarz-filantrop, który płacił autorom wielkie honorarya w czasach, kiedy o zyskach nawet marzyć nie było można.

Po za wydawnictwami książkowemi, cały ruch literacki skupił się około „Dziennika“. Dobrzański robił wszystko co tylko było w jego mocy, a że nie chęć zysków nim kierowała, na to wystarczy jeden dowód: przy zamknięciu wydawnictwa znalazł się w niemałym kłopotcie wobec deficytu, wynoszącego kilka tysięcy guldenów. W bi-

bibliotece Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, znaleźliśmy list, w którym wydawca „Dziennika literackiego“ prosi znanego mecenasa literatury i sztuki o pomoc w kłopotcie pieniężnym.

Więc chyba nie o zyski chodziło Dobrzańskiemu; ale mogła nim powodować ambicja człowieka, który przez długie lata pracował wytrwale na polu dziennikarskim i literackim. Może mu żal było wypuścić z rąk berło, którem dotąd władał bez podziału. Może wreszcie nie chciał rozstrzelenia się sił literackich, dość, że był niechętnym założeniu we Lwowie drugiego pisma literackiego.

Zresztą nie mamy prawa wypowiadać zdania w sprawie, która bądź co bądź, bardzo niekorzystnie świadczy o ówczesnych stosunkach literackich Lwowa. Natomiast zdaje nam się, iż sąd Karola Estreichera daje nam dostateczną rękojmię prawdziwości, więc posłużmy się nim, dla wyświecenia sprawy Ujejskiego z Polem.

„Lwów — pisze Estreicher w swem dziele o Wincentym Polu — który od roku 1840 był widownią nieustannych niepokojów literackich, w rodzaju korsykańskiej *vendetty* na pióra, przedstawiał w roku 1860 dwa wojujące obozy. Działo się to z powodu, że część poważna pisarzy zakrzętała się około utworzenia drugiego literackiego pisma.

„Zacharyasiewicz i Al. Szedler dali firmę. Do niej przystąpili Aug. Bielowski, A. Małecki, Walery Łoziński, Ksaw. Godebski, Przyłęcki, Pol, Pilat, Zyg. Kaczkowski, Widman i kilku obywateli, jak adwokat Rajski. Należałem także do tej kompanii.

„Nowo-powstałe pismo otrzymało nazwę „Kółka rodzinnego“. Miało zamiary szlachetne, pisarzy wyborowych, artykuły oryginalne i wytworne, mimo tego upadło, bo strona przeciwna użyła taktyki codziennego napadu kolejno na najpoważniejszych współpracowników, posadzaniem ich o brak... tendencji, pedanterję i wstecznictwo...

„W toku tego wzajemnego rozdrażnienia, wielce szkodliwego dla sprawy wspólnej, zjawił się niezależnie od tego namiętnie napisany, gorący, potępiający artykuł przeciwko Polowi. Miał on wszelkie pozory prawdy, tak, jak pozorem prawdy ludźmi nierozpatrzone skargi. Kto go zimno odczytywał, widział śliczne słowa, ale gruntu nie dostrzegał. Była to kaskada słów, wodospad, ale woda zamącona, źródło nie kryształowe.

„Choć zarzuty wyrosły z osobistego przekonania, czemu nie chciałbym przeczyć, lecz nieszczęśliwie się zbiegły z chwilą, kiedy Pol przystąpił do współpracownictwa w „Kółku rodzinnem“. Ztąd powstał zamęt większy i źródło ogólnego rozdrażnienia mniej jasne.

„Mówiono wówczas, że przed wydrukowaniem aktu oskarżenia, odczytano go Polowi, żądając, aby odstąpił od wyznawanych zasad. Pol miał odrzec, iż obojętnem mu jest, co napisano o nim. Niech więc drukują słowa potępienia, on przekonania ma czyste.

„Oskarżenie wywarło piorunujący skutek. Gromy były dla tłumów dowodami winy Pola, a co zabawniejsza, winy „Kółka rodzinnego“ dla tego, że on należał do redakcyi pisma. Więc jeden i drugie musieli upaść w opinii publicznej. Dali się obłudowi uwieść oprócz bezmyślnej gromady i poważniejsi, co zresztą nie nowina w naszym społeczeństwie. Pieśniarz ludowy pisał nawet z zagranicy list do Brunona Bielowskiego, ciesząc się, że z taką miłością gromiono Pola. Co za ironia!

„Zerwał się Maurycy Dzieduszycki, a za nim August Bielowski z rozumną obroną poety. Nierozum nad rozumem przemógł. Dostało im się za to szyderstwo, a na murach Lwowa ukazały się dnia 21 lipca 1860 roku plakaty z wielkim napisem: „Boże chroń nas od obrońców Pola“. Do czego wiedzie zaślepienie, kiedy je prywatą poprze. Górą poszło potępienie pieśniarza Januszowego, opiewacza Kilińskiego. Tłumy rade klaszczą i gwizdzą jednocześnie, byleby im się zdawało, iż i one znaczą coś w świecie“ (1).

Przytoczyliśmy dosłownie opis tej sprawy, sądząc, iż tak sumienny, poważny i spokojny pisarz, jak Estreicher, świadek współczesny i znakomity znawca naszego życia literackiego, będzie dostateczną powagą, zasługującą na zupełną wiarogodność.

Szczegóły udzielone nam ustnie przez wielu bardzo świadków przebiegu tego zajścia, zgadzają się najzupełniej z opisem dr. E., wchodzi wszakże jeszcze głębiej w pobudki, kierujące osobistościami czynnemi w owym zatargu publicznym.

Sprawa ta wielce jest charakterystyczną w życiu społeczeństwa galicyjskiego. Przykra i niemiła, ale zbyt silnie związana jest z Ujejskim, ażebyśmy o niej mogli przemilczeć. Inne jeszcze pobudki kierowały nami. Oto mieliśmy w ręku nieznaną dokumenta, rzucające nieco światła na przebieg tej walki, a następnie sądziliśmy, iż dotknięcie jej dzisiaj pozwoli żyjącym jeszcze uczestnikom i świadkom zabrać głos, a może dowiemy się czegoś, co dotąd pokryte było tajemnicą dla ogółu (2).

(1) Wincenty Pol, jego młodość i otoczenie — przez K. Estreichera — Lwów 1882, wydanie drugie, str. 14 i 15.

(2) Artykuł niniejszy był pisany przed śmiercią Jana Dobrzańskiego.
(Przyp. Red.)

Tym, który przeciwko Polowi wystąpił, był Kornel Ujejski, ulubiony i ceniony poeta, którego rozgłos, przynajmniej w Galicyi mógł się mierzyć ze sławą Pola.

Aż dotąd nigdy nie objawił autor „Skarg Jeremiego“, ażeby był przeciwnym tendencyom Pola; uwielbiał go jako człowieka i poetę i żywił dlań najwyższy szacunek. Przymuszczać więc należy, że do napisania „Listów z pode Lwowa“ został nakłonionym, że mu fałszywie wytlómaczono zasady jego mistrza, że ukazano mu w nich zgubne skutki dla kraju i społeczeństwa. Świadcstwa współczesnych i fakta skłaniają nas, aby to przypuszczenie przyjąć za najprawdopodobniejsze. Oprócz poniżej cytowanych listów Ujejskiego, przemawiają za nami w tym wypadku jeszcze i same „Listy z pode Lwowa“. Jest to jedna z najciekawszych krytyk w naszej literaturze, jeśli nie jest wypadkiem jedynym w swoim rodzaju. Autor występuje z oskarżeniem publicznem, a co chwila przypomina sobie, że ten, którego oskarża, był jego mistrzem, więc przepełnia krytykę wybuchami uwielbienia, na jakie nie zdobyłby się największy przyjaciel Pola. Po wybuchach tych wraca do założenia swego, do celu krytyki i wyszukuje zło, którego w utworach Pola nie było. Krytyka więc jest naciągana, a pochwały przerywają ją co chwila.

Czyż więc mogło to wszystko być wynikiem spokojnego, bezstronnego sądu? Jakkolwiek Ujejski, jak każdy prawdziwy talent, miał w sobie wiele popędów absolutnych, nie byłby się odważył na podobne wystąpienie bez porady osób najbliższych, czynnych w życiu literackim i społecznem. Tak też było istotnie. Jeżeli zachęta nie wyszła od kogo innego, to przynajmniej blizcy poety nie odradzali mu tego kroku.

W dobrej wierzeabrał się Ujejski do owego dzieła, a przybrawszy tytuł „prokuratora narodu“, począł w „Dzienniku literackim“, ogłaszać „Listy z pode Lwowa“.

Był to błąd fatalny w życiu autora „Skarg Jeremiego“, błąd popełniony w imię zasad, którym był wiernym zawsze, którym służył z zapalem godnym uznania. Namiętność go opanowała i już się z jej objęć nie mógł wydrzeć, popadając w coraz to nowy zamęt pojęć, których ostatecznie rozwikłać nie zdołał.

W młodości nietylko cenił, lecz kochał Pola młody poeta; zawdzięczał mu wiele, a przedewszystkiem wyjazd do Paryża, gdzie pragnął gorąco poznać Słowackiego, do którego jako pisarz najbardziej jest zbliżonym. Wdzięczność dla Pola chował w sercu długo i nie mógł jej wydrzeć nawet wówczas, gdy wystąpił z potępieniem, najcięższem, jakie kogokolwiek dotknąć może.

„O ty, którego zawsze kocham i uważam za jednego z mistrzów moich...“ „Kochany mój mistrzu ..“ pisze w tych nieszczęsnych listach, a wyrażenia te często powtarza. Ma nadzieję, że Pol mu przebaczy, bo pisze:

„Ujrzy mnie, mnie płaczącego ze szczęścia strażnika i może uściska mnie i powie: Przebaczam ci i dziękuję nawet — boś kochał“

Słowa te wypłynęły z prawdziwego uczucia. Ujejski kształcił się pod wpływem Pola, on był jego doradcą i moralnym opiekunem. Sam Ujejski powiada, iż całował ze czcią ręce Pola... a jednak...

Popełnił błąd, lecz raz jeszcze powtarzamy, popełnił go w imię idei, która była dlań świętą... Świadczy to o jego uczuciach dla społeczeństwa bardzo dobrze, choć błędem być nie przestaje. Poświęcił miłość człowieka dla miłości społeczeństwa — błędnie pojętej — a to podnosi bardzo znaczenie całej polemiki.

„Pisząc o Polu nie miałem jedynie jego osoby na względzie, ale dotykam w tym artykule mnóstwa innych rzeczy, przydatnych bardzo na dzisiaj. Artykuł mój, to nie krytyka, to synteza myśli i uczuć narodowych“.

(Z listu do J. Dobrzańskiego) (1).

„Często moja gorycz—pisze w „Listach z pode Lwowa“ — ironia i sarkazm niemiłosierny, nie idą mi z serca, ale z uznania potrzeby“.

Dla sprawy dobrej walcząc, miał Ujejski nadzieję, że mu się uda dopiąć celu — poprawić Pola! Żąda od niego w swej krytyce kilkakrotnie, aby się poprawił, aby porzucił obroną drogę, a wstąpił na inną, lepszą, ba! nawet jedynie dobrą. Ujejski nie taił bynajmniej przed Polem, iż zamierza przeciwko niemu wystąpić publicznie. Przybył nawet do Lwowa (z Zubrzy) w celu porozumienia się z nim. Właśnie znajdował się Pol u Ujejskiego, kiedy tenże wysłał do redaktora „Dziennika literackiego“ list tej treści:

„Kochany Jasiu!

„W ten sam moment odeszlij mi pierwszy arkusz krytyk Pola; skocz do drukarni jeśli tam już oddałeś i odbierz. Pol jest u mnie — *może obejdzie się bez tego artykułu, jeśli to zrobi, co ja każę*“.

(1) Cytowane tu listy Ujejskiego, znajdują się w zbiorze autografów biblioteki Włodź. hr. Dzieduszyckiego we Lwowie.



Stało się wszakże inaczej. Krytykę na Pola wydrukowano.

Pol był mocno na Ujejskiego obrażony i urazę chował w sercu aż do śmierci. Zarzuty zbyt były ciężkie, aby je mógł wybaczyć. A że Ujejski nierozważnego kroku żałował — choć do tego nie chciał się otwarcie przyznać — możemy wnosić z tego, że starał się usilnie Pola przeprosić i uzyskać jego przebaczenie, jak się tego spodziewał. Nadarzyła się do tego sposobność w dwa lata później, podczas uczy danej dla Pola. Kiedy już wszyscy byli zebrani, wszedł Ujejski i, rzucając się Polowi na szyję, prosił o przebaczenie. Pol nie odpowiedział na uścisk uściskiem, lecz wzięwszy spokojnie kapelusz, wyszedł (1).

Miał prawo nie przebaczyć, bo zarzut był zbyt ciężki, a nikt go potem nie powtórzył, nikt nigdy nie cisnął na niego kamieniem potępienia, jak to Ujejski był uczynił. Pomniejsze krytyki zawierały może mniej uwielbienia dla autora „Pieśni Janusza“, lecz każda złożyła należyty hołd jego zacności nieskalanej. Nawet Spasowicz, który bynajmniej nie egzaltuje się w pochwałach, a do wielkich wielbicieli Pola nie należy, powiedział o nim „że był poważnym stróżem wielkich grobów, drogich pamiątek, krzepił wiarę, bo sam mocno wierzył i, co rzeczą jest dość rzadką, umiał wydobywać z lutni pienia prawie Dawidowe, tak szczerze i potężnie religijne“ (Studia nie z natury — Str. 206).

Jeden Ujejski tylko odarł swego mistrza z tej aureoli, którą go otaczało uwielbienie współczesnych. Pobudki znamy już dobrze i o samej sprawie obszerniej mówić byłoby zbyt ciężkie. Raz jeszcze tylko zaznaczamy, że jakkolwiek „Listy z pode Lwowa“ stanowią w życiu Ujejskiego bardzo posępną kartę, przyczyniają się wielce do rozświetlenia jego charakteru i charakteru epoki w życiu naszym nader ważnej i ciekawej.

Były to dni gorące, w których namiętności znajdowały wiele materiału palnego i nierzadko rozniecały pożar. Na karcie dni tych zapisał się niejeden grzech, w historii grzechów — bardzo ciekawy.

Ujejski zbłądził, lecz zbłądził zbyt nią pohopnością, brakiem sił do pohamowania namiętności. Nie on jeden był takim, lecz wystąpiwszy najwyraźniej, zapisał się w pamięci ludzkiej na długo.

Odziedziczyszy po romantykach wysoki zapał... był epigonem, odczuwającym wszystkie bóle swoich poprzedników. Pieśni na-

(1) Wiele szczegółów do tej sprawy zawdzięczamy p. Wł. Zawadzkiemu, autorowi „Literatury w Galicyi“.

szych wielkich poetów były jego kołysanką, jako młodzieniec poił nie-mi swą duszę, jako poeta śpiewał na ich nutę.

Najbardziej zbliżony do Słowackiego, wziął po nim talent słowa i... drażliwość. Mesyanizm pozbawił go równowagi i spokoju w sądach. Z sędziego stał się oskarżycielem niesprawiedliwym, ale bardzo podobnym do wielu współczesnych. Nie jego może wina, że chwycił za pióro polemiczne w chwili, w której zapomniano o spokoju i chłodnej rozwadze.

Po tym wysiłku rzadko się już odzywał, wreszcie zamilkł zupełnie.

Dla nas jest Ujejski ostatnim z świetnej plejady romantyków myśli, uczucia i formy. Po nim już nikt z równym zapałem nie śpiewał, nikt silniej o struny nie trącał.

Zmieniły się czasy, zmieniła się i poezya. Dawni bardowie legli w mogiłach, lub przestali śpiewać. Dla tego to Ujejskiego, chociaż żyjącego jeszcze, liczymy do epoki minionej, a tak świetnej.

Pisano w marcu 1884.

F
8051